

# Julian Krzyżanowski

---

## G. R. Noyes i jego przekład Mickiewicza

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 38, 551-556

---

1948

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## V. R E C E N Z J E

### G. R. NOYES I JEGO PRZEKŁAD MICKIEWICZA

Poems by Adam Mickiewicz Translated by various hands and edited by George Rapall Noyes Professor of Slavic Languages in the University of California. The Polish Institute of Arts and Sciences in America. New York 1944, 8vo s. IX, 486.

Imponujący tom o pięciuset niemal stronicach, zapoznający czytelnika amerykańskiego ze światem poezji mickiewiczowskiej jest wydarzeniem literackim tak niezwyklej miary, iż zasługuje na zajęcie się nim dokładniejsze, aniżeli by to było wskazane w wypadku jakiegokolwiek innego przekładu. Stanowi on bowiem poważny krok na drodze nie tyle wprowadzania Mickiewicza w poczet klasyków światowych, (przecież poeta do ich grona wszedł już za swego życia!), ile udostępnienia go szerokim masom miłośników arcydzieł. Równocześnie jest on wyrazem wieloletniego i owocnego kultu poety naszego i to, dodajmy z miejsca, kultu krzewionego w sposób wysoce konsekwentny i zapewniający mu trwałość. Pionierem tego kultu jest wydawca „Poems“ i inicjator zbioru, wykonanego zespołowo, George Rapall Noyes, sędziwy profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego. Od niego więc uwagi o „Poems“ tutaj rozpocząć będzie najsluszniej.

Upływa właśnie pół wieku od chwili, gdy dwudziestopięcioletni Kalifornijczyk (ur. 1873) wylądował w Petersburgu, dokąd wybrał się na studia sławistyczne, które miały mu przynieść katedrę języków słowiańskich na uniwersytecie w Berkeley. Tak się zdarzyło, iż w środowisku naukowym Petersburga, gdzie spędził dwa lata (1898—1900), Noyes wykształcił się nie tylko na tęgiego rusycystę, ale zapalił się również do literatury polskiej. Rzecz to zrozumiała, w stolicy bowiem carów przed laty pięćdziesięciu istniał bardzo niezwykle ośrodek kulturalny polski, w którym rej wodzili ludzie tacy, jak Baudouin de Courtenay, Spasowicz, Łoś, Ptaszycki. Zdobyta tutaj znajomość i języka polskiego i powstałych w nim arcydzieł literackich wydała po latach plon obfity w postaci serii tomów, przynoszących przekłady utworów Jana Kochanowskiego („Poems“, 1932), Mickiewicza, Krasińskiego („Iridion“, 1927), Słowackiego („Anhelli“, 1930), Fredry („Ladies and Hussars“, 1925) i Wyspiańskiego („Meleager“, „Protesilaos and Laodamia“, 1933), nie mówiąc o rzeczach drobniejszych, pomieszczonych w czasopismach. Wśród prac tych na czoło wysuwają się tłu-

maczenia dzieł Mickiewicza, o których i potrzebie i poziomie wymownie świadczą ich wznowienia. Wydany tedy w r. 1917 piękny przekład prozą „Pana Tadeusza“ („Pan Tadeusz or the Last Foray in Lithuania“) w lat kilkanaście później (1930) wszedł do znanej powszechnie, olbrzymiej serii klasyków, pojawił się bowiem w wydawnictwie Denta „Everyman's Library“, wydane zaś obecnie „Poematy“ są rozszerzonym wznowieniem zbioru z r. 1925, noszącego tytuł „Konrad Wallenrod and Other Writings of Adam Mickiewicz“. I te właśnie dane, wskazujące na trzydziestoletnią ciągłość pracy Noyesa, rozstrzygają o wspomnianym poprzednio jej wyjątkowym znaczeniu w dziejach przenikania arcydzieł literatury polskiej w dziedzinę nie tylko uznawanych ale i znanych pozycji literatury światowej.

Praca ta, dziwnym trafem niezarejestrowana na kartach „Pamiętnika Literackiego“, ma jednak, jak się rzekło, inne jeszcze aspekty, przykuwające do niej uwagę zarówno miłośników Mickiewicza, jak każdego, kogo interesuje sprawa stosunku literatury polskiej do świata pozapolskiego.

Należy tu przede wszystkim metoda pracy zbiorowej, zastosowana z doskonałymi wynikami przez uczonego-tłumacza. W większości mianowicie wypadków sporządzał on dosłowne przekłady danych tekstów, po czym powierzał je osobom z swego grona obdarzonym talentem poetyckim, które nadały im postać wierszy czy prozy poetyckiej, i w ten sposób powstała szkoła Noyesa, jak grupę owych współpracowników nazwać by można. Grupa ta, do której należy i żona organizatora, Mrs Florence Noyes, obejmuje dziewięcioro tłumaczy Mickiewicza, przy czym dwie z osób w nią wchodzących opiera się już wprost na tekstach oryginalnych, polskich. Do tego niezwykłego zespołu wchodzi: Josephine Carrol Brown, Doris Durst, Hazel Halma Havermale, Watson Kirkconnell, Jewel Parish, Marjorie Beatrice Peacock, Dorothea Prall Radin, Dorothy Todd i Benjamin Collins Woodbury. Wyrazem zaś doskonałego zgrania całego zespołu jest choćby fakt, iż przekładu „Dziadów“ cz. III dokonały trzy osoby, D. Radin tedy, protagonistka grupy, dała Prolog i sześć pierwszych scen Aktu I, sceny następne przełożył W. Kirkconnell, od niego też pochodzi wiersz „Do przyjaciół Moskali“, resztę zaś „Ustępu“ tłumaczyła M. B. Peacock.

Osiągnięcie jednolitego poziomu było tu możliwe dzięki troskliwej czujności inicjatora i organizatora pracy. Od niego też pochodzi jej naukowa oprawa, duży wstęp oraz obfite przypisy. Nim tymi działaniami się zajmę, radbym jeszcze zaznaczyć, że ambicją zespołu było zachować wszelkie odcienie znaczeniowe oryginału, tak by przekład odtwarzał je możliwie wiernie a zarazem tchnął jego pięknem. W obrębie lat dwudziestu zdarzało mi się prowadzić z prof. Noyesem listowne dyskusje nad tymi czy owymi szczegółami i zawsze byłem zdumiony gotowością, z jaką znakomity znawca naszych arcydzieł przyjmował wszelkie wątpliwości i zastrzeżenia, które praca jego i jego grona mogła wywoływać. Na nazwę zaś znakomitego znawcy literatury polskiej tłumacz amerykański w całej pełni zasługuje jako

autor wspomnianej naukowej oprawy, którą dopełnił przekłady. Stanowi ją przede wszystkim szczegółowy komentarz, wprowadzający czytelnika obcego w świat Mickiewicza, uczący go posługiwać się językiem poety w sensie nie słownikowym lecz znaczeniowym, obejmujący nie tylko znaczenie wyrazów i ich układów, lecz również to wszystko, co kryje się między wierszami tekstów, co jest aluzją, co winien dośpiewać w swej duszy „czuły słuchacz“. Ustępy komentarza tego są nieraz zwięzłymi i jasnymi ekstraktami, reprezentującymi całe zespoły zagadnień, namiętnie dyskutowanych i ostatecznie nie mogących doczekać się rozwiązania. Dla przykładu tylko wskażę stronicowe blisko wyjaśnienie wiersza „Drugi był wieszczem ruskiego narodu“, ujmujące stosunek Mickiewicza do Puszkina. Dla komentatora wieszczem tym jest oczywiście Puszkina, a nie Rylejew, jak to u nas próbowano przypuszczać. „Jako poeta był Rylejew postacią mniejszego wymiaru, do której Mickiewicz nigdy by się nie zwracał w ten sposób; w wykładach paryskich nawet go nie wspominał“. Tak, argument to niewątpliwie rozstrzygający! W objaśnieniach swych Noyes skrupulatnie wyzyskał wszelkie zdobycze mickiewiczologii polskiej, kwitując je umieszczeniem nazwisk, zwł. Pigionia i Ujejskiego, przy wielu przypisach. Być może, że tu i ówdzie nawet ją zdystansował, włączając w jej dorobek wyniki rosyjskich badaczy Mickiewicza u nas dostatecznie nie wyzyskane, bo niedostępne. Tak doskonały znawca dzieł Mickiewicza jak redaktor ich wydania narodowego, przerzucając komentarz do „Poems“, kilkakrotnie zaznaczał nowości, z którymi w pracy swej się nie stykał, a które niewątpliwie w nauce radzieckiej mają źródło.

Tryumfem jednak metody badawczej Noyesa i jego umiejętności patrzenia naukowego na poznawane zjawisko jest obszerny „Wstęp“, przynoszący syntetyczny, zwięzły zarys wiadomości o życiu i poezji Mickiewicza. Podstawowe dane biograficzne ukazują się tu w postaci doskonale udokumentowanej wynurzeniami samego poety lub osób dobrze poinformowanych, i układają się w całość zupełnie przekonującą. Uczony kalifornijski zna doskonale manowce naszej legendy mickiewiczowskiej, każącej przemilczać to wszystko, co ze stanowiska jej wyznawców jest niewygodne. Prawiąc tedy o stosunku poety do Powstania listopadowego, oświetla rzecz pełnymi gorczy wyznaniem samego Mickiewicza, dodając od siebie, że „nie jest to sprawa, nad którą historycy literatury polskiej lubiliby się rozwodzić“ (s. 28) i przeciwstawia autorowi „Dziadów“ Czartoryskiego, który nie wierząc w insurekcję, nie stanął na uboczu i robił co mógł dla wspólnej sprawy. Wpływ towianizmu na Mickiewicza ujmuje w lapidarnej formule, iż „wywarł on niekorzystny wpływ na jego pracę profesorską, a wskutek tego na jego rozwój intelektualny i jego stanowisko w świecie, na jego stosunki z kolonią polską w Paryżu i na jego szczęście rodzinne“ (47). Gdzieindziej nie tai ubolewania, iż „największy poeta polski karierę swą zakończył jako skromny, trzeciorzędny publicysta francuski“ (59). Mimo tego uzasadnionego sceptycyzmu rozważania swe Noyes kończy przekonaniem, iż

Mickiewicz, w chwili, gdy rozstawał się z twórczością, był wielkim poetą, ale słusznie wstydził się własnego życia; gdy w lat dwadzieścia później rozstawał się z życiem, był niezłomnym szermierzem sprawy, której służył, „bez względu na to, co cynik lub amerykański businessman mógłby pomyśleć o charakterze tej służby“ (62), dotyczyła ona bowiem, między innymi, „zbratania ludów i narodów, równości politycznej i ekonomicznej wszystkich ludzi“ (63). Tego rodzaju poglądy wydają mi się jedynie słuszne, bo uważam za rzecz daleko trudniejszą dostrzec wielkość Mickiewicza prawdziwego, z jego wszystkimi błędami i upadkami, aniżeli efektywną ale taną wielkość gipsowego posagu.

Zwięzła i jasna, choć przeobfita w drobne nawet szczegóły biografia poety wykazuje jednak w ujęciu Noyesa domieszkę nieco zabawną. Biograf wspomina oczywiście wszystkie kobiety, które pojawiły się w życiu twórcy Gustawa, odbiega tu jednak w pewnym momencie dość radykalnie od poglądów na te sprawy biografów polskich. Jak wiadomo, lubią oni rozwódzić się nad Marylą, doszukiwać się tajemniczej adresatki sonetów odeskich, wspominać Ksawerę Deybel itd. Mnie by się wydawało, że w galerii tej na plan pierwszy należałoby wysunąć Henryettę Ewę, bo ta właśnie dziewczyna na poezji Mickiewicza zaważyła najbardziej, choć nie chciał dostrzec tego ani Władysław Mickiewicz, ani nie umieli ci, którzy idą za jego autorytetem. Noyes natomiast cały dwustronicowy, nieproporcjonalnie długi ustęp poświęcił Karolinie Pawłowej, u nas znanej jako Jaenisch, by dojść do przekonania, iż poeta igrał z jej uczuciami; może i słusznie, pomyśli czytelnik dotarłszy do zdania, iż małżeństwo Mickiewicza z tą personą nie byłoby szczęśliwe. Cała ta sprawa wygląda mi trochę na przysłowiowego „Piłata w Credo“ i odrobinę psuje całość pięknego ujęcia.

Wywodom biograficznym towarzyszy bardzo również zwięzłe, ale jasne, tym więcej że dopełnione uwagami komentarza, przedstawienie twórczości Mickiewicza. Autor doskonale orientuje się w nauce o Mickiewiczu i równie doskonale podaje jej wyniki. Jeśli tu i ówdzie potyka się, to odpowiedzialność za to spada raczej na trzy generacje jego polskich informatorów, badaczy i komentatorów dzieł Mickiewicza, aniżeli na niego samego. Chodzi mi tu o dwa wypadki najjaskrawsze. W uwagach o „Dziadach“ drezdeńskich pisze Noyes, iż zgodnie z typową postawą romantyczną Mickiewicz oparł temat swego poematu „nie na Powstaniu listopadowym ani na wydarzeniach z czasów rozbioru Polski“, lecz na własnych przeżyciach i przygodach (30). Było by to słuszne, gdyby nie „Widzenie“ Ks. Piotra i jego motyw centralny, scena Golgoty, przez naszych komentatorów i Noyesa poczytywana za symbol rozbiorów. Wyjaśnienie to nie wydaje mi się słuszne, sądzę bowiem, co daje się dowieść bez trudności, iż scena ta oznacza właśnie powstanie, jest rzutem oka w przyszłość i równocześnie pomostem do dalszych, projektowanych a niewykonanych części poematu. I dopiero z tym zastrzeżeniem przystać by można na stanowisko Noyesa, choć oczywiście uległoby

ono automatycznie znacznej modyfikacji. W uwagach znowuż o „Księgach Narodu Polskiego“, mówiących o ich doniosłości w Polsce i Francji, konieczne było by dodanie informacji o zasięgu broszury politycznej Mickiewicza i jej oddziaływaniu na wszystkie niemal narody, zrywające się do niepodległości, aż po Irlandczyków czasu pierwszej wojny europejskiej. Słusznie czy nie, zgodnie z intencjami samego Mickiewicza czy na przekór im, stały się one katechizmem nacjonalizmu, w zamierzeniach pisarza najszlachetniejszego, w realizacji rozmaitego, ale to nie obciąża ich twórcy-pielgrzym!a!

Uwagi te i zastrzeżenia nie mają oczywiście na celu zmniejszenia doniosłości pracy Profesora z Berkeley. Dotyczą one spraw drobniejszych, nie przeszkadzają więc spoglądać z podziwem na skreślony przezeń wizerunek, i to skreślony zarówno z miłością jak z rzetelnym, wręcz imponującym znawstwem portretowanego geniusza.

Pozostaje wreszcie zająć się tym, co w tomie jest najważniejsze, samymi przekładami. Chcąc jednak powiedzieć o nich coś rzetelniejszego, należałoby im poświęcić długą rozprawę, wspomnieć o ich nieuniknionych usterkach i wskazać ich wspaniałe osiągnięcia. Na pracę taką nie tu miejsce, nie pozostaje więc nic innego, jak poprzestać na paru ogólnikowych informacjach. Pierwsza z nich dotyczy zawartości tomu, uderzającej swym niezwykłym bogactwem. „Oda do młodości“, pięć ballad, „Dziadów“ cz. II, „Grażyna“, kilka erotyków, całość „Sonetów krymskich“, „Trzech Budrysów“, „Konrad Wallenrod“, „Farys“, garść wierszy włoskich, „Dziadów“ Cz. III, „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa“, kilka wreszcie liryków późniejszych, aż po „Słowiczku mój“ — oto snop żniwa poetyckiego, do którego doszedł Prof. Noyes i zespół jego współpracowników. Ilości zaś dotrzymuje godnie jakoś przekładów. Rezygnując z dociekań nad ich walorami, nie mogę jednak oprzeć się pokusie pokazania ich techniki na dwu przykładach.

Pierwszy to końcowy warunek Twardowskiego „Jeszcze jedno, będzie kwita“ w przekładzie Dorotei Prall Radin, autorki największej ilości tłumaczeń w tomie.

One more task before you get me —  
Even magic has an end —  
Here's Madame Twardowski: let me  
Introduce my little friend.

For a year I'll make my dwelling  
With Beelzebub. Above  
You shall pass the year in spelling  
Me as husband with my love.

Swear her love and recognition  
And obedience unalloyed;  
Fail in only one condition,  
And our contract's null and void.

W ramach zbliżonego metrum Pani Radin zachowała tu całą potoczność ujęcia oryginału, całą jego żywość i całe zabarwienie komiczne. Drobiazg to oczywiście, ale te same zalety cechują całą pracę znakomitej tłumaczki Mickiewicza.

Przykład drugi to początek wiersza „Do przyjaciół Moskali“ w tłumaczeniu profesora Kirkconnella, drukowanym już dawniej w „Slavonic Review“:

Do ye remember me? When musing traces  
 My friends' deaths, banishments, and baffled schemes,  
 Ye also gather, and your foreign faces  
 Have right of citizenry in my dreams.

Where are ye now? Ryleyev's noble shoulders  
 That once I clasped, now by the tsar's decree  
 Hang slowly rotting where a gibbet molders;  
 A curse on folk that murder prophecy!

Przekład równie wierny, wykazujący drobniautkie jeno i nieuniknione odchylenia, przynajmniej dla czytelnika, który zrósł się z brzmieniem słów Mickiewicza, zdumiewająco wręcz odtwarza melancholię wspomnień i nieporównany odcień rezygnacji, wiążący z tego poematu.

W programie uroczystości, związanych z 150-ą rocznicą urodzin twórcy „Pana Tadeusza“ przewidziany jest zjazd tłumaczy naszego poety. Jeśli do tego turnieju dojdzie, spodziewać się wolno, że „szkoła Noyesa“ zajmie w nim jedno z miejsc naczelnych. Tryumf ten będzie należnym hołdem złożonym Profesorowi z Berkeley w pięćdziesięciolecie jego pracy, godnej najgłębszego nie tylko uznania ale i podziwu.

*Julian Krzyżanowski*

#### POEZJE MICKIEWICZA W PRZEKŁADACH ROSYJSKICH

Adam MICKIEWICZ — Izbrannoje — Lirika — Bałlady — Poemy. Pierwod s polskogo pod redakcją M. F. Ryłskiego i B. A. Turganowa. Ogiz Gosudarstwiennoj Izdatielstwo Chudożestwiennoj Litieratury. Moskwa 1946, 8-o, s. 601, nlb. 2.

Godzi się, choćby ze względu na pełnię sprawy — raz jeszcze zająć się wydaną przed dwoma laty rosyjską antologią poezji Mickiewicza, mimo iż omówiono ją już w poprzednim roczniku „Pamiętnika Literackiego“. Recenzent ograniczył się tam do przedstawienia oprawy naukowej omawianego zbioru, poskąpił zaś uwag na temat tego, co piękny tom, bity w imponującym nakładzie 25000 egzemplarzy, czytelnikowi przynosi, a więc samych tekstów Mickiewicza. A właśnie one stanowią dopełnienie innych przekładów, którymi zajmuje się rocznik obecny, i pozwalają zorientować w rozległości krę-